

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

/ VI Niedziela Zwykła -12.02.2012/

1. We wtorek 14 lutego, przypada święto Cyryla (826-869), mnicha, i Metodego (815-885), biskupa. Jan Paweł II ogłosił ich współpatronami Europy, podnosząc tym samym wspomnienie do rangi święta.
2. Tego samego dnia tradycja wspomina świętego Walentego, kapłana rzymskiego, który w 269 roku poniósł śmierć męczeńską, gdyż podczas tortur nie chciał się wyrzec Chrystusa. Na Zachodzie, zwłaszcza w Anglii i Stanach Zjednoczonych, a od jakiegoś czasu także u nas przyjęło się go czcić jako patrona zakochanych. Niech to będzie okazja do radości i wspólnej zabawy, wszak trwa jeszcze Karnawał, ale także do modlitwy, podziękowania Panu Bogu za miłość, którą nas obdarzył, i za bliskich, którzy nas kochają.
3. We środę Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o godz. 18.00, a po niej Msza św. wieczorna – zapraszamy wszystkich Czcieli Matki Najświętszej. Taca zbierana w ten dzień jest przeznaczona na renowację ołtarza Matki Bożej Nieustającej Pomocy.
4. W przyszłą niedzielę Przedstawiciele Rady Parafialnej przeprowadzą kolejną zbiórkę do puszek na pokrycie kosztów renowacji ołtarza i figur.
5. Przed nami ostatnie dni karnawału, tłusty czwartek. Przeżyjmy je w duchu chrześcijańskiej radości, która zawsze musi się łączyć z odpowiedzialnością za swoje czyny.
6. Informujemy, że bal charytatywny karnawałowo – ostatkowy rozpocznie się o godzinie 19.00 u Państwa Sadowskich. Zostało jeszcze kilka wolnych miejsc.
7. Dziękujemy za przygotowanie kościoła do dzisiejszej liturgii.
8. W agendzie do nabycia prasa katolicka: Gość Niedzielny, Niedziela, Pismo Święte, albumy, różańce, znicze i wiele innych artykułów, albumy „Kościoły Diecezji Świdnickiej”.

W TYM TYGODNIU PATRONUJĄ NAM:

- we wtorek, 14 lutego – święci Cyryl i Metody. Żyli w IX wieku, pochodzili z miasta Saloniki w cesarstwie bizantyńskim. Znali wiele języków, dzięki czemu podjęli wiele udanych wypraw misyjnych, między innymi do Bułgarii i na Morawy, gdzie wprowadzili do liturgii język słowiański pisany przystosowanym alfabetem greckim, używany w Kościołach wschodnich do dziś. Cyryl przetłumaczył na ten język Pismo Święte. W 1980 roku papież Jan Paweł II ogłosił świętych Cyryla i Metodego współpatronami Europy, podnosząc tym samym wspomnienie do rangi święta;
- we wtorek, 14 lutego – święty Walenty, kapłan, który poniósł śmierć męczeńską, gdyż podczas tortur nie chciał się wyrzec Chrystusa. Od lat także u nas przyjęło się go czcić jako patrona zakochanych. Niech to będzie okazja do radości, ale także do modlitwy, podziękowania Panu Bogu za miłość, którą nas obdarzył, i za bliskich, którzy nas kochają. Pamiętajmy też o wszystkich narzeczonych z naszej wspólnoty parafialnej i prosimy, aby ich wzajemna miłość się umacniała i aby z Bogiem weszli na wspólną drogę życia.

Komentarz do dzisiejszej Ewangelii



Żeby dobrze zrozumieć, co uczynił Jezus, najpierw trzeba uświadomić sobie, kim byli trędowaci i jak byli wówczas traktowani. Może trochę światła na ten problem rzucił świetny film „Ben Hur”. Otóż trąd był w owych czasach najgroźniejszą nieuleczalną chorobą. Zarażało się nim niezwykle łatwo: przez dotknięcie chorego, dlatego też chorzy byli bezwzględnie izolowani od społeczeństwa w specjalnych gettach. Nie wolno było się im zbliżać do ludzkich sadyb, dróg, miejsc publicznych. Gdy przypadkiem zbliżali się do chorego ludzkiego, ten musiał natychmiast specjalną kółatką sygnalizować swoją niebezpieczną obecność i szybko usuwać się z drogi. Kto tego nie

przestrzegał mógł być bez sądu ukamienowany. Trędowaci to byli ludzie przekłęci, umarli za życia. I właśnie taki człowiek odważył się złamać wszelkie zakazy i zbliżyć do Jezusa. Można sobie wyobrazić ogrom determinacji, rozpacz, a także pragnienia zdrowia, i normalnego życia oraz nadziei, która musiała nim kierować. Przecież wiedział, że grozi mu śmierć, w najlepszym razie wyzwiśka i kamienie. Przyjście do Jezusa musiało go więc sporo kosztować. I kto wie, czy największą ceną nie była niepewność, czy się uda. Nie ma bowiem nic gorszego i bolesniejszego, jak prysnięcie ostatniej nadziei. Człowiek bowiem łatwo przyzwyczaja się do swojej niedoli, gdy pogodzi się ze swoim cierpieniem, jakos potrafi z nim żyć. Ale gdy zaświeci mu nadzieja, że jednak nie musi, że może zostać uwolniony, wtedy jego odrętwienie i obojętność natychmiast mija. Pojawia się bunt, wola walki, wyzwolenia, zrzucenia kajdanów i powrotu do normalnego życia. Cóż jednak począć, gdy ta nadzieja okaże się złudna? Na nowo przyzwyczajać się do cierpienia? Zapomnieć o szansie, która była tak bliska i pewna? Czy to możliwe, aby wrócić znów do starego życia, nawet jeśli to nowe zaczęło się tylko w wyobraźni i pragnieniach? To jest ryzyko i najwyższa cena, jaką przychodzi płacić za nadzieję: że może się ona okazać płoną. Ale czy ludzkie życie bez tego ryzyka i nadziei miałoby w ogóle jakikolwiek sens? I dlatego trędowaty podszedł, bo wierzył, że Jezus może mu pomóc. Ta wiara zrodziła się jednak z czegoś więcej niż tylko pragnienie zdrowia. Trędowaty nie tylko wierzył w swoje uzdrowienie – że jest ono możliwe; on wierzył także Jezusowi, że to właśnie On może sprawić, jednym swoim słowem, myślą, aktem woli: „Jeśli chcesz, możesz...” To była wiara w Jezusa. To było zawierzenie Jezusowi. Do końca! Właśnie tego oczekuje od nas Jezus: że wszystkie swoje pragnienia, nadzieje, plany na przyszłość i związane z nimi ryzyko, złożymy w Nim. Dopiero to jest wiara: że swoje życie jesteśmy gotowi całkowicie uzależnić od Boga, bo wierzymy że On nas kocha i że z Nim będziemy bezpieczni. Jak daleko odbiega to od naszych pustych, tanich i powierzchownych deklaracji: „No, wierzę, że jest Bóg...” I co z tego? (zaczepnięto ze strony www.mateusz.pl)